Nro 7.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 26 Lutego. 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Nieznajomość rzeczy, które powinny być znane, jest grzechem. (Św. Tomasz z Akwinu.)

Codziennie prosimy Pana Boga o rozszerzenie królestwa Bożego w owych słowach: *przyjdź królestwo Twoje.* Zwiastun do tego zachęca i drogę wskazuje. Królestwo Boże na ziemi, jest katolicki kościół wojujący — gdzie się wojownicy znajdują, tam są potrzebni przewodnicy, którzy czytelników nauką i przytoczonemi przykładami do dobrego zachęcają, są to miłośnicy swego narodu, którzy pracą lub modlitwą rozszerzenia królestwa Chrystusowego pragną, którzy mają głęboko utkwione w sercu słowa Chrystusa Pana gdy mając zgłodniałą rzeszę nakarmić, wyrzekł owe pamiętne i Boskie słowa: *„żal mi tego ludu.”* W dzisiejszym Zwiastunie znajdziecie umieszczone słowa jednego z tych miłośników ludu co pragnie dobra naszego, a które umieszczone są w niemieckiéj gazecie (zwanéj Schlesisches Kirchenblatt we Wrocławiu drukowanéj,) rozeszły się po świecie.

Aby te drogocenne więcéj nad złoto słowa zrozumieć i ocenić, należy pamiętać że na świecie jest także i królestwo szatana, który nad rozszerzeniem swego królestwa pracuje aby miał swe korzyści i panowanie. Pozwolone jest szatanowi urządzić królestwo, przeciwne królestwu Bożemu; a jako każdy inny władca, ma i on mnóstwo zamiarów. — Dlatego to posiada wszędzie czujnych a zwinnych służalców, duchów niewidzialnych, które tysiącami snują się po ulicach miast i po wsiach dla doglądania sprawy ich pana. — Stawiają oni sidła rolnikowi wśród jego pola, usiłują podejść mnicha w klasztornéj zaciszy, i pustelnika w samotnej zamkniętego celi; a nawet i w kościele, w czasie Mszy świętéj i innych pobożności obrzędów, nie zaniedbują spełniać piekielnego posłannictwa swego. Lecz niestety! czyliż i pomiędzy ludźmi, naszymi braćmi, niemożna naliczyć tysiąców poświęcających się na czynną posługę szatana?... Tak zaiste, niezliczone ich mnóstwo, nie waha się bezpłatnie nawet popierać sprawy jego... a to jeszcze bardziéj opłakania jest godném, iż wielu z nich trudząc się dla szatana, sądzą iż dla Boga, pracują, tak bardzo wydaje się im niewinném i nienaganném wszystko co czynią. Ilużto bowiem katolików, nie przestają się sprzeciwiać dobrym zamiarom, i wyszydzać osoby cnotliwe?... A przecie oni mieliby skrupuł być narzędziami szatana, gdyby wiedzieli, że taki właśnie jest znak ich postępowania. Lecz któżby policzyć zdołał, wszystkie ochydne dążności nieprzyjaciela ludzkiego rodu, przywieść do grzechu śmiertelnego, nakłonić do grzechów powszednich, oddalić od Sakramentów, niepozwolić do kościoła w niedziele i święta, namówić do szynkowni, rzucić potwarz na osoby służące Bogu, na Biskupów, kapłanów i zakony. Rozsiać obmowy, zbudzić w ludziach zamiłowanie światowych płochości, wmówić w nich, aby rozpraszali majątki na uciechy, zbytkowne sprzęty, na różne niepotrzebne drobnostki, zamiast wspomagania ubogich członków Jezusa Chrystusa; przywieść ich do pokładania całéj ufności w panach świata tego, do wyłudzenia dla siebie łaski stronników władzy; napełnić umysły wzajemną nieufnością i uczynić je tak łatwemi do zgorszenia jak małe dzieci, zniszczyć nabożeństwo do Najświętszéj Panny Maryi, wpoić w lud przekonanie, że miłość Boża szałem jest tylko i fanatyzmem, te to są główne dążności szatana, pracuje on około nich z nadzwyczajnym zapałem, i nic wyrównać nie zdoła owéj głębokiej złości i biegłości niegodziwéj, z jaką one przeważnie rozwija wśród świata, na którym ma pełno swych ministrów co mu służą pod rozmaitemi tytułami — jako to: kulturnicy, postępowi, racyonaliści (co tylko swemu rozumowi wierzą) Mazyniści, Garybaldziści, Massoni i t. d., bo wszystkich wyliczać byłoby za wiele nazwisk, dość że szatan ma wszędzie gotowych ludzi na swe usługi, co lepiéj zrozumiecie gdy

wam przytoczę słowa, zacnego rodaka z obwodu Bytomskiego który tak się wyraża, a które słowa na pilną uwagę czytających zasługują:

...Lud czyta chętnie, bardzo chętnie, piszący to, mówi z doświadczenia. W pewnéj parafii za staraniem gorliwych kapłanów założono parafialną bibliotekę, składającą się z niemieckich i polskich książek. Taki zaś jest zapał do czytania, że ledwie można nastarczyć książek, chociaż każdego roku znaczna kwota bywa na ten cel przeznaczaną. Dość często przychodzi żona do bibliotekarza i mówi: „*pożyczcie mi Dobrodzieju książki dla mego męża, aby w niedzielę nieposzedł do karczmy i żydom zysk czynił.*" O jak często można słyszeć: *teraz mój mąż i mój syn siedzą w domu czytają książki lub słuchają czytania!* O jak często przyszedł ojciec z synem na plebanią po nieszporach aby książek pożyczyć i w te odezwali się słowa: „*To jest najlepsza obrona od karczmy i przeciw nudom w Niedzielę. Wiele mamy zawdzięczyć czytaniu.*" Łatwo można przyjść do posiadania książek przez zapomogę Stowarzyszenia Ś. Karola Borromeusza. W rzeczonéj parafii liczy stowarzyszenie wiele członków. Więcéj niż sto talarów złożono. To daje znowu sposobność do pomnożenia parafialnego księgozbioru. — Równie tym sposobem stowarzyszenia broszur Frankfurckich, Soexter i Wrocławskich przez abonentów obficie wspierane. Broszury te wiele czynią, bardzo wiele dobrego. — Równe jest staranie o polskie książki z całych sił, — dlatego polskie pisemka Dr. Speil są bardzo chętnie czytane.

Mniemamy przeto że wielką część tychże Zwiastun będzie umieszczać aby się przyczynić do zabawy i do oświaty. Ta oświata dla ludu jest bardzo potrzebną, osobliwie w obecnym czasie. Chciejmy sobie tylko przypomnieć wybory. — Nie o wszystkiém może kapłan na ambonie nauczać, bo to jest święte miejsce, gdzie same ziemskie sprawy niemogą być rozbierane i wykładane; bo z tego wiele wynikłoby złego. W tém mamy przykład na Austryi z czasu Józefa II. Lud koniecznie należy oświecać w różnych okolicznościach, które nam są bardzo potrzebne zwłaszcza w obwodzie Bytomskim gdzie tyle fabryk przemysłowych znajduje się jak naprzykład stowarzyszenie górników. (*) Nie mniéj jest ważne wykładać ludowi zrozumiale co się dzieje w świecie najważniejszego. Wtedy pozna lud swe prawa i nauczy się takowych bronić. W wielu obwodach gdzie przemysł istnieje, urzędnicy dopuszczają się prawdziwego tyraństwa względem robotników. Robotnik jest u tych panów nic innego tylko nowego gatunku niewolnikiem lub maszyną. Tak n. p. robotnicy bywają zmuszani do znieważania świąt. Jeżeli w niedzielę lub święto do roboty nie przyjdą, to płacą 15 lub 20 czeskich (1 reński) jako karę pieniężną; z przyczynkiem obelżywych słów że są służalcami fafów; przytem Boskie i kościelne przykazania są wyśmiane i wyszydzone. W naszych przemysłowych okolicach, niedziela jest do wszystkiego użyta. Czas już jest wielki by duchowieństwo powstało jak jeden człowiek wraz z dobremi katolikami przeciw gwałcicielom przykazań kościelnych i Boskich. —

Parowy dym z przyczyny zysku zagłuszył sumienie bogaczy i urzędników, bo ci panowie nic sobie nie robią z sumienia, z praw kościelnych i Boskich! Robotnik, niech się tam biedzi, dręczy i narzeka! Równie jak bydlę niepowinien mieć spoczynku. Nawet jednego dnia w tygodniu nie może użyć do pokrzepienia sił. Jeżeliś słaby lub chory z powodu pracy, to myśl o sobie jak się wyżywić. —

A przecież biedny robotnik niema innego spoczynku i żadnéj uciechy prócz kościoła i służby Boskiéj. Oby mu przynajmniéj tego dozwolili! Robotnik, powszechnie polskiéj mowy potrzebuje także szczególnego oręża by się bronić przeciw napaści fanatyzmu, który teraz wiele głów zajmuje i niepokoi. W jednym krysie liczącym 191,000 mieszkańców między tymi 180,000 katolików niewstydzi się głosiciel czystego słowa Bożego do innowierców temi przemówić słowy braterskiéj miłości: „*Katolicy podobni są do wołów, którzy stojąc przy żłobie niezwracają uwagi na pokrzepiający i pełny zapachu obrok, ale żądają suchéj słomy.*" Czytać takie słowa w poszytach ogłoszone przez pastorów, którzy się mienią czystego słowa Bożego głosicielami, zaprawdę to bardzo nieprzyjemno! I dopóki katolicy ręce opuszczą i na wszystko przystaną, to rzecz sprawiedliwa. Ale już czas ze snu się obudzić. Teraz powinno być hasłem: walczyć a walczyć ciągle. A Zwiastun ma być przedstawicielem téj nieustającéj walki między ludem; na wzór odważnego pisma pod tytułem Hausblätter Dr. Wick; zostaje tylko do życzenia, by Duchowieństwo czynem i słowem Zwiastuna wspierało. (*) Na zakończenie tę jeszcze uwagę czynimy, może się gdzie indziéj dziwią, czemu w tak wielkim obwodzie jak jest Bytomski ksys, nie było dotąd żadnego katolickiego zebrania, gdy w tym czasie w innych miastach i mieścinach zgromadzenia już się odbywały; dla jakiego powodu katolicy krysu Bytomskiego na wzór innych poddanych królestwa pruskiego za przykładem innych mieszkańców nie udali się z zaufaniem do swego potężnego, sprawiedliwego i wielkiego króla z adressem w przedmiocie doczesnéj

(*) Knappschaftsverhaeltnisse.

(*) Tego redakcya bardzo pragnie i prosi szanownych czytelników, którym stanowisko i powołanie sposobów do tego celu użycza.

władzy Ojca Świętego. Na to referent odpowiada że woli milczeć teraz, aby komu złéj krwi nie narobił; a czas przyszły jest nam zostawiony. W tych słowach macie zwierciadło które wam daje poznać wiek i ludzi którzy niemają dobréj woli, są narzędziami... przyjaciołmi Garybaldego.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH

przez O. K. K.

Ciąg dalszy.

Domek Loretański.

Przy końcu wieku trzynastego Sułtan Egiptu widząc rozdwojenie, zamieszki, i kłótnie między panami chrześciańskimi, korzystał z niezgody, wyruszył z licznem wojskiem, zdobył Tripolis, i wiele innych miast nad morzem śródziemnem w Afryce. Następnie, pospieszył na Wschód, opanował i zburzył pamiętne w historyi miasto Ptolomaidę, kościoły katolickie i domy chrześcian obdarł z bogactwa, palił, i same mury w gruzy zamienił. Chrześcianie uciekali z miast i okolic, kryli się po górach i skałach; każdy dziękował Bogu jeżeli z życiem ocalał. W samym mieście Ptolomaidzie, tysiące chrześcian dziatek, starców i kobiet wymordowano. Matki zachęcały córki do męczeństwa, zakonnice dobrowolnie kaleczyły sobie twarze, aby anielską czystości cnotę niepokalanie przechować. Lała się krew strugami, spustoszenie i powszechne wygładzenie chrześcian, zagrażało całéj Europie: a w takim stanie niebezpieczeństwa, państwa chrześciańskie, zamiast podać sobie przyjacielskie dłonie, i wyruszyć przeciwko wrogowi chrystianizmu, to wtedy, najwięcéj kłócili się między sobą; duma, intrygi i bratobójcza wojna, mąciła pokój Europy. Na wschodzie, lament, krzyk, i płacz zapełniał przestrzeń ku niebu; na Zachodzie zaś bracia w Chrystusie, obojętnie spoglądali na ucisk i morderstwo współ-wyznawców wiary i kościoła. Na Wschodzie, straszny wróg topił w piersiach matek i dzieci zabójczy nóż złości i zemsty; a na Zachodzie broń przygotowaną na wrogów, z zimną krwią obracali przeciw sobie, napadając i zabijając się wspólnie. I dziś może nie inaczéj się dzieje: kiedy Północ oddawna morduje wierne kościołowi dziatki; Zachód zaś milcząco na to spogląda, tak jakoby miał w tém przyjemność patrzeć się na zbroczoną krwią chrześcian ziemię. Jako kościół i domek Matki Najświętszéj, pomimo obojętności chrześcian, cudownie ręką Bożą był ocalony, tak i dziś ufajmy, nie w ludzką siłę bo ta jest słaba i zwodnicza; ale raczéj w siłę Bożą, która w jednéj chwili może wrogów ukarać, a nam dać pokój, tryumf i zwycięztwo.

Sułtan Egiptu podobnież jak Julian apostata, po zburzeniu wszystkich miejsc świętych w Ptolomaidzie, w Jeruzalem, i w Betleem, zapędził się z wojskiem jako lew zgłodniały pod miasto Nazaret. Już miał wtargnąć do miasta, już złośliwą paszczę otworzył aby połknąć i zgruchotać co tylko imię chrześcian nosiło; już wtedy zdawało się wiernym, że domek Maryi żadnym sposobem ocalonym być nie może, że za chwilę koniecznie musi podpaść zniszczeniu: chrześcianie stracili zupełną nadzieję, całując tylko poraz ostatni te święte mury, uchodzili śpiesznie przed wrogiem.

Kurzawa kłębem szeroko wznosi się na górach Palestyny, przerażający wrzask motłochu rzuca bojaźń i trwogę, snują się wielbłądy, ryczą zwierzęta, rżą konie, czarne twarze islamizmu rzucają wzrok dziki ku miastu Nazaret. Już kopyto końskie ma stąpnąć przed miastem, już ręka zbrodnicza ma sięgnąć na piękny domek Maryi: ale nie! Wszechmocny i Najwyższy Pan na to nie pozwolił. Domek Maryi cudownie był ocalony przez trzysta lat prześladowania chrześcian: cudownie ukarana złość Juliana apostaty; cudownie zasłaniany w czasie wojen i ogólnego zniszczenia: i tą razą cud Boży zobaczy świat cały, cud najwyższy i nigdy niesłychany w świecie. Domek Maryi widząc przed sobą zgraję nieprzyjaciół, jakoby śmiejąc się z ich złości wyrywa się ze swych fundamentów, majestatycznie i z wielką jasnością wznosi się wysoko w powietrze, i w jednéj chwili jako błyskawica przebiega przestrzeń kilku set milową.

W Dalmacyi blisko morza Adryatyckiego, pomiędzy miastami Tarsia i Fiume czyli Rjeka, rozciąga się w pochyłości nie wielka płaszczyzna zwana Rannika. Nigdy tam żadnego domku nie widziano, żadnéj kapliczki, i jakiegokolwiek zabudowania. Nie daleko od téj płaszczyzny, wznosi się góra zwana Kossa, około niéj ciągnie się publiczna droga, na prawo zaś ku Zachodowi najprzyjemniejsza okolica, ubarwiona owocowemi drzewami, trawą i polnym pachnącym kwiatem. Roku 1291 nie było tam roli uprawnéj, nie było żadnego ogrodu: z okolicznych tylko miasteczek wysyłano na pastwiska bydełko, gdzie po kilka miesięcy pod namiotami zostawało.

Dnia 8 na 9 Maja, roku 1291 około północy, nagłem światłem na płaszczyźnie Dalmacyi, przebudzeni pasterze, ocknieni ze snu, patrzą na Wschód gdzie jaskrawe biły płomienie, a tu wielki obłok światła krąży nad głowami w powietrzu, wreszcie zniża się zwolna ku dolinie, i staje nie daleko pasterzy. Biedni pastuszkowie z razu przestraszeni tym widokiem, drżeli z bojaźni, zaczęli kryć się i uciekać; ale po niedługiéj chwili, kiedy światło coraz bardziéj nikło, stanęli jak wryci, z podziwieniem

patrzą w jeden punkt gdzie światło stanęło, obawiając się krok dalej postąpić; ale w końcu, po zniknięciu światła ośmieleni, postępują dalej, i bliżej, i coraz bliżej, aż tu nagle tam gdzie było równe pole spotykają piękny domek kamienny, z kominkiem u wierzchu a w nim umieszczony dzwonek, oznajmia Bożą kapliczkę.

Kiedy się Zbawiciel świata narodził w Betleem, pierwsi byli pasterze, którzy przybyli do stajenki, aby oddać pokłon nowo-narodzonemu. Pan Bóg chcąc nas pokory nauczyć, przyszedł na świat ubogo, wzgardził pysznemi pałacami i pompą świata wystawnego, odrzucił szumne wizyty królów i bogaczów świata; a najprzód, objawia się biednym i ubogim pastuszkom, przyjmuje od nich pokłon i dary, i za to hojnie błogosławi. Zapewnie, stan pasterzy najmilszym jest Panu Bogu. Pasterz pasący swe owieczki symbolicznie wskazuje kościół, najwyższego pasterza w Rzymie i owieczki rozproszone po całéj kuli ziemskiéj. Zbawiciel sam nazwał się pasterzem mówiąc: „*Ja jestem pasterz dobry, znam owieczki moje i one mnie znają*" i t. d. W pasterzu przebija się ubóstwo, pokora, i troskliwość o wychowanie owieczek: a te trzy cnoty są święte i najwznioślejsze w religii Chrystusa Pana, Dla tego pasterze zawsze byli pierwszemi do wszystkich tajemnic Bożych: i wtedy kiedy domek Najświętszéj Panny przeniesiony przez Aniołów z Nazaret do Dalmacyi; pastuszkom najpierw uwiadomiono, i oni pierwsi doznali szczęścia, widzieć i uczcić święte mieszkanko Niepokalanéj i Przeczystéj Maryi.

Przeszła noc 9 Maja, zawitał piękny ranek majowy, pasterze z przestrachu ocuceni, skoro świt pobiegli, jedni do miasta Tarsia, drudzy zaś do Fiume, aby oznajmić mieszkańcom o zjawisku przeszłéj nocy, i o cudzie żywym, który się ukazał na polach Dalmacyi. Lud z początku nie chce wierzyć: ale kiedy słyszy świadectwa na raz od tylu zgromadzonych prostaczków, którzy nie zwykli kłamać; dają znać przełożonemu miasta i biskupowi miejscowemu Aleksandrowi rodem z Modruzyi, który w owym czasie w mieście Tarsia sprawował urząd biskupa dyecezalnego. Po wysłuchaniu opowiadania pasterzy, zarządza biskup pewną delegacyę, złożoną z najpoważniejszych duchownych, i z wielkiego zgromadzenia ludu, który zdjęty ciekawością licznie z całego miasta wystąpił z processyą. Z daleka jeszcze będąc, patrzą jak na jednym wzgórku płaszczyzny, tam gdzie było puste pole, stoi małe zabudowanie, przypominając głęboką starożytność. Domek z kamienia ciemno-czerwonego, na płaskim dachu wystaje niby kominek, ale raczéj wieżyczka bo w niéj mały umieszczony dzwonek. Domek podłużny, ściany na 16 cali grubości, ale zupełnie stare, zniszczone, i w niektórych miejscach bardzo już zaklęsłe i popękane. W dwóch miejscach dotykają się ziemi, w innych zawieszone w powietrzu, i według wszelkich zasad fizycznych, domek chyba cudownie wsparty na ziemi: inaczéj powinienby się już dawno obalić.

Cały tłum ludzi, na czele duchowieństwo, stanął jak wryty przed domkiem: co to jest: i zkąd ten domek się wziął, nikt nie mógł odgadnąć. Obchodzili kilka razy w koło, zastanawiali się głęboko nad tajemnicą, tym bardziéj kiedy słyszeli opowiadania pasterzy, o nadzwyczajnéj jasności która ciągnąc ze Wschodu stanęła na wzgórku, zamieniając się potém w domek obecny. W jednéj ścianie znaleźli drzwi otwarte: duchowni ośmieleni krzyżem i wiarą postępują daléj, przechodzą próg domku ale zaledwo weszli aż tu nie domek, ale widzą piękną kapliczkę katolicką. Stoi ołtarz na środku z krzyżem Pana Jezusa, i statua Matki Boskiéj piastującéj dzieciątko na ręku. To przybytek Boży, to miejsce święte! Pobożny ludek pada na kolana, pozdrawia Matkę Najświętszą, i oddaje pokłon Ukrzyżowanemu Chrystusowi. Pobożność z ciekawością połączona śmiałości nadaje, pierwsze wrażenie bojaźni przechodzi a radość wstępuje do serca. Z podziwieniem rozpatrują się do koła, widzą złocone gwiazdy na błękitnym suficie: na ścianach w górnéj części malowidła z tajemnic Zwiastowania i Narodzenia Najświętszéj Panny, a na jednéj z ubocznych ścian okienko. Ołtarz z kamienia ciosowego, za ołtarzem mniejsza część domku, w któréj mieści się skromny kominek; a nad nim wklęsła framuga, w któréj stoi statua Matki Bożéj, z drzewa cedrowego, blisko dwa łokcie wysoka, na lewym boku trzymając Dzieciątko, Pana Jezusa. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Ciąg dalszy nastąpi.

— Ważny i wielki dowód przywiązania do Kościoła okazali *Akademicy w Monasterze.* Utworzyli bowiem towarzystwo, którego zadaniem jest bronić prawa i interesa Papieztwa. Ze 480 studentów zapisało się już doń 250. Na zebraniu 9 grudnia gdzie się związek ukonstytuował, następujące rezolucyje spisano:

I. Związek studentów katolickich w Monasterze protestuje jak najenergiczniéj przeciw świętokradzkim zamachom rewolucyi na ojcowiznę św. Piotra.

II. Oświadcza, że jest świętym obowiązkiem wszystkich katolików bronić wszelkiemi środkami niezawisłości kościoła świętego.

III. Wzywa wszystkich studentów poświęcających się szlachetnie dla spraw sprawiedliwości i wolności

aby przyczynili się do obrony praw i wolności naszego Kościoła św.

Obok tego zredagowaną i jednogłośnie przyjętą została następująca odezwa:

Do studentów katolickich wielkiéj ojczyzny niemieckiéj.

Wbrew wszelkiemu uczuciu sprawiedliwości, na szkodę kościoła św. odważyły się bandy rewolucyonistów, które się szczycą godłem bohaterów wolności, napaść dziedzictwo Zastępcy Chrystusa i zaczepić prawa niewzruszone całego chrześcijaństwa.

Zbrodnicze to przedsięwzięcie wywołało oburzenie wszystkich katolików i ludzi szlachetnych i wszędzie łączą się przywiązani Kościoła synowie, aby ten akt gwałtu i niesprawiedliwości napiętnować, jak na to zasługuje i prawa kościoła świętego bronić. Wszystko co wstrząsa serca katolików winno tym więcéj wstrząść młode serca katolickich studentów.

Koledzy katolicy! po wszystkie czasy płonęli studenci zapałem szlachetnym dla wszystkich wielkich zasad. Z pomiędzy studentów setki ochotników biegło do bohaterskiéj walki o wolność (w 1813—1815)— słynny jest współudział studentów z Kiel w wojnie o niepodległość ich ojczyzny Szlezwiku i Holsztynu; studenci Wrocławscy pielęgnowali rannych na polach walk w Czechach — wszystko to najświeższém jest świadectwem tego szlachetnego zapału.

Coż może być dla nas wznioślejszego i z większą zasługą jak bronić słowem i czynem prawa Ojca św. niezawisłości naszego św. kościoła, wolności sumień, walczyć za kamień węgielny i przedmurze moralności i prawa?

Jeżeli w ostatnich czasach, studenci w Padwie, Paryżu i Liége antykatolickie obwieszczali zasady, czyż my tym więcéj nie powinniśmy objawiać publicznie naszych przekonań i nie dozwolić się uprzedzać przez przeciwników naszych?

Studenci katolicy z Akademii katolickiéj w Monasterze połączyli się, aby wyrazić przywiązanie swe i cześć dla Ojca św., aby zaprotestować przeciw ohydnym gwałtom.

Zakładając towarzystwo ku wspieraniu armii papiezkiéj, żywimy to silne przekonanie, że nasi koledzy katolicy powitają z radością tę manifestacyją i że przyłączą się z całéj ojczyzny niemieckiéj do dzieła naszego.—

Senat Akademicki zatwierdził to stowarzyszenie i pierwsze jego czyny.

Adres w dyecezyi Monasterskiéj na korzyść władzy doczesnéj, o którym dawniéj wspominaliśmy zawiera już do 60,000 podpisów. (Tyg. kat.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Z Rzymu donosi Czas, że dnia 30 stycznia odbył się tam bardzo zajmujący i tkliwy obchód religijny. Niedawno, jak wiadomo, kopiąc w starożytnéj bazylice św. Klemensa między Kolosseum a ś. Janem Lateraneńskim położonéj, znaleziono podziemny kościół pierwszych wieków chrześcijaństwa sięgający, a w nim nieocenione zabytki pierwotnéj sztuki chrześciańskiéj i drogie pomniki wiary. Natrafiono przytem na zwłoki św. Ignacego męczennika i św. Klemensa Papieża zmarłego na wygnaniu nad brzegami Czarnego morza. Ciała św. Cyryla apostoła Słowian nie odszukano jeszcze, ale wiarogodne ślady każą się spodziewać, iż wkrótce znalezione będzie. Tymczasem wspomnionego dnia sześciu kardynałów, wielu biskupów i niezliczone duchowieństwo niosło w procesyi relikwie św. Klemensa i św. Ignacego, po tylu wiekach odzyskane. Uroczysta owa procesya, na którą cały się Rzym był ściągnął, wstąpiła do amfiteatru Flawiusza Wespazyana, i tam pośród areny złożyła chwilowo urnę z kośćmi sławnego męczennika, który w tem miejscu był rozszarpany od lwów, czyli też, jak sam w swoim liście poetycznie wyrażał tego pragnienie, „został zmełty ich kłami ma mąkę Chrystusową.“ Lud wszystek padłszy na kolana modlił się przed temi kośćmi, które po ośmnastu wiekach wracały na pole swego męczeństwa i stawały w szrankach, gdzie się chrześciański bohater potykał z dzikiemi zwierzęty pod okiem Cesarza, Westalek i ośmdziesiątu tysięcy widzów. Tegoż dnia Papież dawał posłuchanie kilkuset paniom różnéj narodowości i wieku, które mu przyniosły dary i roboty rąk swoich do kościołów spustoszonych podczas ostatniéj wojny, a oraz przychodziły wyrazić przystąpienie swe do brewe z 12go października przeciw strojom niewieścim. Przełożona Bractwa św. Trójcy, która im przewodniczyła, miała do Papieża dość długą mowę, na którą Ojciec Święty odpowiedział nauczająco i poważnie. Rzekł, iż św. Piotr, wyszedłszy z więzienia zkąd go anioł cudownie wyprowadził, szukał schronienia w domu, gdzie się wiele pobożnych niewiast zbierało na wspólną modlitwę. Modlitwa bowiem jest oną potężną i niezwyciężoną bronią, którą kobieta otrzymała z rąk bożych dla uczestniczenia w najtrudniejszych dziełach, w najszczytniejszych przedsięwzięciach, i dla obrony wiary saméj na wzór i na równi z mężczyznami, którzy jéj bronią, pracą, słowem, piórem, mieczem. Zalecił słuchaczkom swoim skromność i przyzwoitość, mianowicie w kościele i na zgromadzeniach światowych, gdzie kobiety przez próżność i względy ludzkie popełniają grzechy bez

liku, gdzie mody nierozsądne, szerzeniu się których należy stawić silny opór, zawiodły się dzisiaj na doszczętne wymazanie z umysłu i serca kobiety wszelkiéj nauki, wszelkiéj zasady przyzwoitości, wstydu, uczciwości, wyrzeczenia się, które kościół jak troskliwa matka usiłował im wpajać. Czas już położyć koniec takim nadużyciom, czas wystąpić otwarcie przeciwko skrytéj propagandzie, jaką duch ciemności czyni między niewiastami za pomocą bezrozumnego zbytku, świecideł, dziwacznego trefienia włosów, strojów naśladowanych z chińskiego pogaństwa, nieskromnego i gorszącego obnażania ramion. Potrzeba przeciw stawić jéj propagandę chrześciańską, zbawiennych przykładów i rad. Niejednokrotnie przyjacielskie słówko powiedziane kobiecie przez inną kobietę skuteczniejszém się stać może niż wymowne i piorunujące napominania kaznodziejów. Kończąc Ojciec święty wyraził wdzięczność swoją za dary złożone dla spustoszonych świątyń i przypuścił wszystkie przytomne tam panie do ucałowania stóp swoich.

W kilku miastach włoskich, a mianowicie w Padwie i w Pawii lud dopuścił się gwałtów na duchowieństwie i zrabował kościoły podczas nabożeństwa przeto, iż rozumiał, że Papież nakazał uroczyste trzydniówki we Włoszech jako dziękczynienie za zwycięztwo pod Mentaną. Prasa włoska rozszerzyła i utwierdziła to błędne mniemanie. Tymczasem odprawiane we Włoszech modły są te same, które ostatnia Encyklika papieska nakazała w całem chrześciańskie za Włochy i za Polskę.

Z Ameryki Ojciec Święty otrzymał przeszłéj niedzieli wielką pakę złotych kielichów, puszek i monstrancyj do kościołów zrabowanych przez bandy garibaldzistów. (Czas).

Rzym. *Giornale di Roma* ogłasza, że poseł pruski hr. Arnim został uwierzytelniony przy Stolicy Apostolskiéj jako reprezentant Związku północnych Niemiec. (Czas).

Paryż. *La Patrie* pisze: Doniesienia z Serbii nie dają wytchnąć dyplomacyi zachodniéj. Śmiemy utrzymywać, że jeszcze raz bardzo energiczne przedstawienia zrobiono w Belgradzie. Wczoraj ajent rumuński Kretsulesko zawiadomił urzędownie o formalném ze strony jego rządu udziału w zabiegach rosyjsko-serbskich. Anglia, Francya i Austrya, są zupełnie dokładnie poinformowane co do możebnych następstw tych knowań. Trzy te gabinety gotowe są również stawić czoło we wszelkiéj potrzebie, gdyby położenie rzeczy tego wymagało, a o niebezpieczeństwach onego otrzymały już rządy krajów naddunajskich zawiadomienie.

— Doniesienia z Rumunii i Serbii są wprost sobie przeciwne, według tego, z jakich pochodą źródeł. *La Patrie* nie przestaje utrzymywać pomimo zaprzeczeń, że bandy zbrojne były gotowe wpaść do Bułgaryi; my sądzimy, że dopiero w przypadku gdyby Rosya chciała podnieść kwestyę wschodnią. Gazety *L'Etendard* znów zgodnie z *J. de St. Petersbourg* zaprzecza zbrojeniu się band, a ten ostatni dziennik nie bez przyczyny przewraca rzeczy na opak, twierdząc, ze to Polacy wichrzą, których Langiewicz zaciąga. Prawda, że Langiewicz przyznaje się do zaciągów, utrzymując, że bliską jest wojna z Rosyą; wszelako pomieszano tu rzeczy przeciwne. Zaciągi Langiewicza nie mają nic wspólnego z przygotowaniami rosyjskiemi w Rumunii i z uzbrajaniem się Serbii.

— Rząd rumuński miał się usprawiedliwić z powodu band na jego territorium powstających, a jednak bandy te nie zostały podobno rozbrojone, lecz jak utrzymują, weszły one do Bułgaryi. Rząd turecki miał z tego powodu zagrozić Rumunii wtargnięciem wojsk swoich. Organa rosyjskie zapewniają, że w Epirze wszyscy Grecy są uzbrojeni i lada chwila wybuch nastąpić może. (Czas).

Królestwo Polskie.

Po srogich prześladowaniach katolicyzmu i narodowości polskiéj na Litwie, które dotąd jeszcze nieustają, po nawróceniu wielkiéj liczby unitów na prawosławie przemocą lub podstępem przy pomocy odszczepieńców, wzięto się naprzód w Królestwie Polskiem do unitów, którym odebrano język polski i zabroniono obrzędów kościelnych katolickich, a obecnie zabierają się i do rzymskich katolików, naprzód do księży, aby potem łatwiéj dać sobie radę z ludem nieoświeconym i wychować przyszłe pokolenie pod wpływem przewagi władzy świeckiéj, narodowości rosyjskiéj i przywilejów schyzmy. I tak nakazano już, aby rocznice dworskich uroczystości były zapowiadane z ambon, aby w te dni odprawiano nabożeństwa w obecności ludu zwołanego, przez co dni te chcianoby podnieść do znaczenia świąt kościelnych. Jeżeli z równą uroczystością kościelną zapowiedziane i obchodzone będą dni świąteczne i galowe, to z czasem lud zatraci różnicę ich i pomiesza jedne z drugiemi, a nawyknie uważać dni galowe za święta kościelne, Cara zaś i jego familię zrówna w czci z Bogiem i Świętymi. Bałwochwalstwo to nakazane zostało urzędownie przez biskupów proboszczom. Przytém nakazano śpiewać *Te Deum* po polsku a nie po łacinie, a to dla tego, aby tém łatwiéj wyrugowawszy język łaciński z ry-

tuału, a wprowadziwszy polski, zmieniać takowy dowolnie, tak aby z czasem wykrzywić całego ducha modłów przez kościół przepisanych. Myśl wykluczenia języka łacińskiego jako kościelnego, była już powziętą za Cara Mikołaja, a X. Budkiewicz trzy lata odsiadywał więzienia duchownego, skazany będąc w Rzymie za to naruszenie rytuału. Daléj zaś na drodze moskwiczenia kraju nakazano prowadzić księżom akta stanu cywilnego po rosyjsku, bez względu na to, czy ksiądz lub strony znają ten język. Tym księżom, którzy dla nieznajomości języka i pisma nie byliby w stanie prowadzić ksiąg po rosyjsku, nakazano trzymać pisarzy na swój koszt. (Czas).

— Dzięki Bogu, coraz więcéj młodych Polaków przybywa do wojska kościelnego, świadczy to za polepszającym się duchem w biednéj ojczyznie naszéj tyle kuszonéj, ile udręczanéj. Żuaw hrabia Romer z Galicyi, który od lat kilku służy w szeregach żuawów, za waleczność w ostatniéj kampanii został zaszczycony stopniem oficera. W tak mało licznym wojsku, jakim jest rzymskie, nie mały to postęp i żadne tu protekcye nie służą, świadkami tego są najwięksi panowie Francyi, Niemiec, Anglii, Hiszpanii, słowem Europy całéj, którzy służą jako prości żołnierze. Świadkami tego są szczególniéj liczni oficerowie wojsk rzymskich, którzy po rozbitéj pod Castelfidardo byli wyszli ze służby, i zastawszy w zeszłym październiku zapełnione szeregi wstąpili w rzędy prostych żołnierzy, bez upominania się o już poprzednio bohatersko i męczeńsko (bo w Castelfidardo) zdobyte szlify oficerskie. Tymi ostatniemi dniami wielki i smutny dla wszystkich odbył się pogrzeb tutaj starego księcia *de Lhuynes* jednego z najdawniejszych francuzkich panów i z najzamożniejszych zarazem, bo majątek jego przynosi półtora milijona franków rocznego dochodu czystego. Zacny nieboszczyk na odgłos październikowych wypadków, pomimo, że lat 80 i kilka liczył przyleciał do Rzymu, gdzie jego krewny i spadkobierca ks. *de Chevreuse* służył już od roku w żuawach, i nie mogąc już broni udźwignąć, towarzyszył wojskom w ich pochodach, jakby siostrą był miłosierdzia, jedynie w celu służenia rannym katolicyzmu bohaterom. W nagrodę za cnotliwe życie Bóg mu dał łaskę śmierci przepięknéj, gdyż zmarły starzec właśnie pod Mentana zrzuciwszy ze siebie płaszcz swój, by nim okrył rannego nawet mu nieznanego, przeziębił się i powróciwszy do Rzymu, musiał się położyć, odkąd też nie powstał z łoża. Dobrze jest żeby świat znał przykłady takiéj cnoty, żeby wiedział czym są francuzcy panowie, czym jest Francya katolicka, Francya biskupów, Francya francuzkiego duchowieństwa, okupująca nietylko modlitwą i domowemi cnoty, ale nawet bohaterstwem chrześcijańskiego męczeństwa szały i zbrodnie téj francuzkiéj mniejszości, która się zowie Francyą.

(Tyg. kat.)

Anglia. W Cork mieście panuje wielkie wzburzenie. Z różnych stron usiłowano zastrzelić policyantów. Wielki tłum ludu zebrał się przed stacyą policyjną na Tuckey-street. Policya zrobiła kilka wycieczek, aby wypróżnić ulice, przy czem dwóch wichrzycieli zostało ranionych. Urzędnicy policyjni pieszo i konno odbywają patrole po ulicach.

Turcya. Pomimo wszelkich zaprzeczeń, jakie nas doszły o przygotowaniach do podburzenia Bułgaryi są prawdziwe. Bandy organizujące się doznają od władz serbskich i rumuńskich wszelkich ułatwień, jakich tylko pragnąć mogą, i wszyscy korospondenci zgadzają się w przedstawianiu księcia Rumunii Karola, jako dosłuszne narzędzie planów Rosyi. Na dziś ograniczymy się na przytoczeniu teksu listu z d. 3 lutego, przesłanego z Ruszczuku do jednego z przyjaciół naszych.

„Chociaż bardzo znużony, nie chcę zamknąć listu z Konstantynopola, nie przesławszy ci streszczenia wiadomości, które do Europy przesyłam pocztą.

W téj chwili dawny dowódzca powstania bułgarskiego Filip, znajduje się w Złobodyi, małéj wiosce pod Giurgiewem, gdzie są dawne koszary rosyjskie. Celem jego pobytu w sąsiedztwie naszém jest, jak mówią, wykonanie planu podpalenia dzielnicy tureckiéj w Ruszczuku, planu, który się rozciąga do wszystkich miast tureckich nad brzegiem Dunaju. Na szczęście władze muzułmańskie zawiadomione zostały na czas, i Turcy mogli przedsięwziąść środki ostrożności, o ile oni to uczynić mogą.

Ważniejszém jest, że zdają się tylko bardzo niedokładnie znać plan powszechnego powstania, którego istnienie nie może być zaprzeczonem. Co do mnie, dowiaduję się, że sprawa ma 15go (27) lutego przyjść do wybuchu. Serbia będzie gotową w owéj chwili chwycić za broń i zamachu dokonać. Filip będzie miał 2000 ludzi z sobą i lada chwila wyruszy z Ruszczuku, aby się z niemi połączyć, a 30 z tych ludzi dopiero co przeszło przez miasto, wysłanych przezeń do Sofii. Wszystko to odbywa się pod oczami Turków, którzy nie troszczą się całkiem o środki zatrzymania tych ludzi i zrewidowania ich. Wyższy oficer rosyjski przybył z eskortą dwóch podoficerów tejże saméj narodowości i 150 Bułgarów z Besarabii, aby połączyć bandy, które przejść mają Dunaj, a których liczba dochodzi do

4000 ludzi. Punktem zbornym są małe miasteczka wołoskie, położone w niejakiéj odległości od miast. Ludzie i przesyłki broni mają również zwracać się ku małym miasteczkom na brzegu tureckim i unikać miast. Ludzie ubrani są w futra, jakie im dają na Wołoszczyznie. Broń rozdaną będzie w Bułgaryi, w rozmaitych miejscach zbornych, przez oficerów rosyjskich, którzy czekają w Bukareście na chwilę działania.

Powstanie ma wybuchnąć w kilku miejscach razem, aby rozdzielić siły tureckie. Tym sposobem jesteśmy zupełnie jak w Kandyi, a interwencya rosyjska niechaj się tylko okaże, będzie miała jak znalezione motywa działania. Bandy rzucą się na Bałkany, gdzie chojnie we wszystko będą zaopatrzone, podczas gdy Turcy, źle przygotowani do wojny górskiéj, narażeni będą na śmierć głodową i nędzę.

Prowincya (wilajet bułgarski) w zupełném jest zaniedbaniu od wyjazdu Mithada-paszy. Szczególnem jest, że wybrano taką chwilę do wysłania do Kandyi tego energicznego szefa, którego obecność byłaby tak tu użyteczną. Bandy zajmią cały kraj, zanim Turcy zaczną się ruszać.

Już Filip zgromadził 250 do 300 drabów noszących na ramieniu tytuowanem, lwa bułgarskiego z godłem: „Śmierć lub wolność!“. Raz jeszcze powtarzam — wszystko to dzieje się o dwie godziny drogi od Ruszczuku, na drugim brzegu, a Turcy zachowują ciągle swą apatyczność. (Czas).

Monaster. Gazeta niedzielna pisze: W pewném miasteczku tamtego obwodu, przyszła przed parę tygodniami pewna służąca do plebana. Już od 54 lat służy u tego samego państwa. Złożyła do rąk zdziwionogo plebana 50 talarów dla Ojca świętego, potém dołączyła 50 talarów dla Stowarzyszenia ś. Bonifacyusza, a nareszcie 200 talarów na szpital tegoż miasta.— To wszystko odłożyła z swéj zasługi, a co się zaś jéj skromnego ubioru tyczyło, sprawiała takowy za otrzymane podarunki. Niechcemy obrazić skromności téj służącéj, dlatego zamilczamy jéj imie i miejsce.

Z pod Dobczyc. Przed niejakim czasem umarł nagle w Dobczycach (w Galicyi) żandarm przybyły do pewnego tamecznego mieszczanina. Trzeba było sprawdzić przyczynę śmierci i wezwać lekarza powiatowego; ale że Raba (rzeka) była nie do przebycia i droga do Wieliczki w najgorszym stanie, posyłają do Myślenic. Sam gospodarz jedzie, żeby sobie chudoby oszczędzić i uszanować lekarza. Przybywa do niego, ale ani rusz rozmówić się. Może to bardzo uczony lekarz ten niemiec, ale cóż z tego? Jak u Moskali jest pewne obrzydliwe zaklęcie, którem malują wszelkie swoje uczucia i uniesienia, tak ów lekarz mniemał, że i w polskim języku wystarczy jedno wyrażenie. Cała znajomność języka polskiego ograniczała się u niego widocznie na zaklęciu „pszakrew!“ i na wykrzykniku „wio!“ W drodze zła przeprawa; a tu co gospodarz chce zagadać i z lekarzem powiatowym rozmówić się, to nie usłyszy, jeno „pszakrew wio!“ i wskazuje ręką daléj, żeby jechać. Gospodarz nadaremnie przedstawia, że przez Rabę nie przeprawi się, ale niemiec woła: „pszakrew wio!“ — więc gospodarz przeżegnawszy się ruszył w wodę. Rzeczywiście wózek się wywrócił na zjeździe do rzeki, woźnica chwycił się ogona końskiego, i wraz z końmi i wózkiem wydobył się na brzeg, i wołał: „a teraz klnij niemcze! Zziębnięty i zmokły lekarz dostał się wpław na drugi brzeg i zapomniał klnąć po polsku na woźnicę. Czy w podobny sposób rozmawia i z chorymi? Smutne to, bo prawdziwe, a wcale nie żarcik. (Czas).

Statystyka.

W Europie jest 270 milijonów chrześcian, to jest 140 milijonów katolików, 66 milijonów nieunitów, 64 milijony protestantów. Żydów jest 3 milijony, mahometan 7 milijonów, pogan 200,000.

Katolicy wyłącznie mieszkają we Włoszech, Hiszpanii, Belgii, Portugalii. W trzech państwach przeważa ludność katolicka: w Austryi, Bawaryi, Badenie, w 5 większych państwach: w Prusach, W. Brytanii, Niderlandyi, Szwajcaryi, Wirtembergii tworzą znaczną liczbę mieszkańców, w Montenergo nie ma wcale katolików.

Wyznanie luterskie przeważa w 9 państwach. Anglikanie znajdują się tylko we W. Brytanii. Reformowani mieszkają głównie w trzech państwach: Niderlandyi, Szwajcaryi, Hessen-Kassel.

Nieunici stanowią większość w Montenegro, Serbji, księstwach Naddunajskich, Grecyi, Rossyi; w Turcyi stanowią połowę mieszkańców, w Austryi mniejszość.

Mahometanie mieszkają w Turcyi, Rossyi, Serbji i księstwach Naddunajskich.

Żydów nie ma podobno w Hiszpanii, Portugalii, Norwergii, Sachsen-Altenburg, Lichtenstein, San Marino, Monacn i Montenegro.

Poganie (200,000) mieszkają w Rossyi.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemieckich Piekarach.